



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Warto popracować trochę na rzecz ubóstwa i bogactwa jednocześnie. Zachęcamy tym razem do wczytania się w refleksję osób z zupełnie różnych kultur i religii, a jednak myślących podobnie. Czy rabin, muzułmanin i chrześcijanin mogą razem pokierować nas ku Bogu? Przeczytaj na s. VI-VII.

O bogactwie można mówić również w innych aspektach. W swoich marzeniach przenieśmy się więc do Żukowa. Od wieków stoi tam przepiękna świątynia. Przed 800 laty do tego miejsca przybyły siostry norbertanki. Jak mówią znawcy historii, dla ewangelizacji całych Kaszub. Dlaczego 800 lat później założono stowarzyszenie „Siła Kaszub” i czy jego inspiratorom uda się odnaleźć skradzione 20 lat temu ze świątyni haftowane ornaty, stuły i kapy z XVII i XVIII w.?

Życzymy im tego i ufamy, że się uda. W jednym z wakacyjnych numerów pisaliśmy o portalu internetowym, na którym jego pomysłodawcy, państwo Milowiczowie z Gdyni, zwrócili uwagę na potrzeby młodych rodziców, próbując znaleźć miejsca, w których rodziny z małymi dziećmi poczuły się komfortowo. Ciekawe, czy im się udało? O tym na s. VIII.

Pożegnaliśmy dwóch księży

Dni zadumy



„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Parafrazując słowa ks. Jana Twardowskiego, szczególnie w Roku Kapłańskim, chciałoby się powiedzieć:

„Śpieszmy się kochać kapłanów...”

Odeszli do wieczności praktycznie w tym samym czasie. 1 listopada zmarł ks. Jan Papkała, pallotyn i wieloletni rektor kościoła św. Elżbiety w Gdańsku, kilka godzin wcześniej – ks. Tadeusz Cabała, były proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie. W tym roku archidiecezja gdańska pożegnała już 13 kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Wśród nich ks. Jerzego Zarembę, ks. Ryszarda Lewarskiego, ks. Mariana Wnuka, ks. Grzegorza Górskiego, ks. Piotra

Mazura, ks. Józefa Panera, ks. Tadeusza Semmerlinga, ks. Zdzisława Bembniśtę, ks. Tadeusza Brygmana, o. Józefa Kroka i ks. Marka Palusińskiego.

Ks. Jan Papkała urodził się w Halembie. Pierwszą profesję w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego złożył w 1953 r. w Otwocku, a święcenia prezbiteratu otrzymał 6 lat później w Ołtarzewie. – Jako pallotyn swoje duszpasterskie posługiwanie rozpoczął właśnie w Gdańsku – przypomniał jego drogę ks. Edward Szram, obecny rektor domu i kościoła św. Elżbiety. Studiował m.in. psychologię wychowawczą na KUL. Wykładał w seminarium w Ołtarzewie, gdzie przez kilka lat był wicerektorem. Jego gdańska droga duszpasterska była jednak najdłuższa. Od czasu, gdy w 2003 r. wykryto u niego nowotwór, nie zwalniał tempa pracy. Ówczesny metropolita gdański abp Tadeusz Gołowski znał go doskonale. – Pamiętam go jako człowieka pogodnego, który umiłował swoje powołanie pallotyńskie. Był mu

Msza św. pogrzebowa w kościele św. Elżbiety w Gdańsku pod przewodnictwem abp. seniora Tadeusza Gołowskiego

wierny, a jako kapłan gorliwy w oddziaływaniu na środowisko laikatu katolickiego, co jest tak niezwykle charakterystyczne dla rodziny pallotyńskiej – wspominał podczas Mszy św. pogrzebowej. – Dziękujemy za jego wielkie serce i za to, że pokochał drugiego człowieka,

za jego gorliwość duszpasterską – dodał abp Gołowski. Wspomniał także godną naśladowania przez innych postawę ludzką, chrześcijańską i kapłańską zmarłego. – Od lat miał świadomość zagrożenia swojego zdrowia, ale to nie powodowało, że zmieniał się jego stosunek do życia i do obowiązków – podkreślał ks. arcybiskup.

W czasie listopadowego wspomnienia osób, które od nas odeszły, warto pamiętać o modlitwie za zmarłych biskupów archidiecezji gdańskiej i diecezji chełmińskiej. Co roku Msza św. w ich intencji sprawowana jest pod przewodnictwem metropolity gdańskiego w bazylice w Gdańsku-Oliwie. Tym razem odprawiono ją w poniedziałek 9 listopada.

au

Odpowiedzialni za LSO

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Księża odpowiedzialni za Liturgiczną Służbę Ołtarza, ustanowieni przez abp. Sławoja Leszka Głódzia:

- KS. MICHAŁ LEWIŃSKI – parafia Wniebowzięcia NMP w Żukowie, w dekanacie Żukowo;
- KS. SEBASTIAN SOLIŃSKI – parafia św. Michała Archanioła w Starzyńcu, w dekanacie Żarnowiec;
- KS. ŁUKASZ PATONIA CM – parafia Zesłania Ducha Świętego w Sopocie, w dekanacie Sopot;
- KS. RADOSŁAW CHMIELIŃSKI – parafia św. Józefa i św. Judy Tadeusza w Rumi-Zagórzcu, w dekanacie Reda;
- KS. MICHAŁ MOSKIEWSKI – parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Pruszczu Gdańskim, w dekanacie Pruszcz Gdański;

- KS. BARTŁOMIJ ZENTKOWSKI – parafia św. Wawrzyńca w Luzinie, w dekanacie Luzino;
- KS. BARTOSZ NOWAK – parafia św. Faustyny Kowalskiej w Pucku, w dekanacie morskim i puckim;
- KS. MICHAŁ ŚWIECZKOWSKI – parafia śś. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Chwaszczynie, w dekanacie Kielno;
- KS. MARIUSZ LIS – parafia Ducha Świętego i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Gdyni-Obłuzu, w dekanacie Gdynia-Oksywie;
- KS. MACIEJ SOBCZAK – parafia św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni, w dekanacie Gdynia-Orłowo;
- KS. GRZEGORZ MNICH – parafia NSPJ w Gdyni, w dekanacie Gdynia-Śródmieście;
- KS. KRZYSZTOF GRZEMSKI – pa-

rafia św. Alberta Chmielowskiego w Gdańsku-Przymorzu, w dekanacie Gdańsk-Przymorze;

- KS. BOGDAN PULCZYŃSKI – parafia Chrystusa Zbawiciela w Gdańsku-Osowej, w dekanacie Gdańsk-Oliwa;
- KS. PAWEŁ JAKIMCIO – parafia bł. Doroty z Mątów w Gdańsku-Jasieniu, w dekanacie Gdańsk-Siedlce;
- KS. RAFAŁ ZIEMAN – parafia św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chelmie, w dekanacie Gdańsk-Łostowice;
- KS. KAROL WNUK – parafia św. Wojciecha w Gdańsku-Świętym Wojciechu, w dekanacie Gdańsk-Śródmieście;
- KS. PAWEŁ BORKOWSKI – parafia św. Barbary w Gdańsku, w dekanacie Gdańsk-Dolne Miasto. **xsc**

Jest pozwolenie na ECS

GDAŃSK. Uroczyste przekazanie inwestorowi pozwolenia na budowę Europejskiego Centrum Solidarności odbyło się w czwartek 12 listopada. W spotkaniu wzięli udział Marszałek Województwa Pomorskiego, Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska, Romuald Niekupski, prezes spółki GIKE 2012, oraz autor projektu dr inż. arch. Wojciech Targowski wraz z zespołem. Całość inwestycji ma kosztować około 300 milionów. Prawie połowa środków ma pochodzić z Unii Europejskiej, reszta z budżetu Gdańska. 10 milionów zadeklarował minister kultury i dziedzictwa narodowego. Warto przypomnieć, że przez kilka miesięcy pojawiało się stawiane publicznie pytanie o sens budowania ESC w dobie kryzysu. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz nie chciał jednak podejmować dyskusji na ten temat. – To najważniejszy w sensie ideowym i historycznym projekt w mieście – mówił wówczas. **au**



Wizualizacja ECS

MATERIAŁY PROMOCYJNE

Pomoc bezdomnym pod 987



W naszym województwie jest ponad 2000 osób dorosłych i około 200 dzieci osób bezdomnych. Z tej liczby około 1500 osób rocznie zabiega o schronienie w przeznaczonych dla nich placówkach

POMORZE. Warto zapamiętać ten numer. Dużymi krokami zbliża się okres zimowy, szczególnie niebezpieczny dla osób bezdomnych. Kilka ostatnich dni dało się we znaki również tym, którzy po prostu wyszli z domu w okryciach jesiennych. Pomorski wojewoda zachęca, aby wszelkie informacje o zaistniałych sytuacjach kryzysowych, związanych z zagrożeniem życia i zdrowia mieszkańców naszego województwa, zgłaszać do Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody, które pełni całonocowy dyżur pod numerem 987. Połączenie jest bezpłatne. Całonocowy dyżur pełni również Koło Gdańskie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta

w noclegowni przy ul. Żaglowej 1 w Gdańsku, tel. 058 342 13 14. – Pod koniec października wojewoda wystąpił o mobilizację służb pomocy społecznej oraz organizacji pozarządowych, sprawujących opiekę nad ludźmi bezdomnymi, starszymi i niepełnosprawnymi. Zwłaszcza tymi, którzy żyją samotnie na peryferiach miast i wsi – mówi Maja Opinc-Bennich, rzecznik prasowy wojewody pomorskiego. W tym roku wojewoda udzielił wsparcia finansowego podmiotom zajmującym się pomocą osobom bezdomnym i zagrożonym bezdomnością. W sumie było to ponad 400 tysięcy złotych. Czy to wystarczy? **au**

zaproszenia

Katechezy o sektach

GDAŃSK-ŻABIANKA. Zapraszamy w imieniu duszpasterstwa osób i rodzin zagrożonych działalnością sekt na katechezę o zagrożeniach duchowych. Pierwsze spotkanie rozpocznie się zaraz po Mszy św. **15 listopada** o 18.00. Ks. Grzegorz Daroszewski, diecezjalny duszpasterz osób i rodzin zagrożonych działalnością sekt, opowie o „Chrześcijańskich kryteriach i zasadach rozeznawania duchowego – kiedy działa zły duch?”. Spotkania odbywają się w każdą trzecią niedzielę miesiąca w kościele Chrystusa Odkupiciela, przy ul. Gdyńskiej 8, na gdańskiej Żabiance. **au**

Spotkanie z etyką

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Czy we współczesnym świecie możemy mówić o etosie naukowca, nauczyciela akademickiego czy lekarza? Na te i wiele innych pytań spróbują odpowiedzieć uczestnicy II Gdańskich Spotkań z Etyką Lekarską, które odbędą się **21 listopada** w auli Atheneum Gedanense Novum Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. W programie m.in. wykłady i prelekcje prof. Janusza Siebierta, prof. Grażyny Święteckiej, prof. Janiny Suchorzewskiej, prof. Tadeusza Tołłoczki, ks. prof. Pawła Bortkiewicza oraz dr. Tomasza Zdrojewskiego i dr. Aleksandry Modlińskiej. Spotkanie rozpocznie Msza św. w kościele MB Częstochowskiej w Gdańsku-Wrzeszczu o 9.00, której przewodniczyć będzie abp Sławoj Leszek Głódź. **au**

Centrum Informacyjne
Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdaansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czajęj – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Do ołtarza i na boisko...

...czyli duch i ciało

Ks. Piotr Tartas został w lipcu 2008 r. diecezjalnym duszpasterzem Liturgicznej Służby Ołtarza. Przejął tę funkcję po ks. Andrzeju Bulczaku, który wyjechał do pracy na Białorusi. Po roku pracy nie tylko kontynuuje dzieło ks. Andrzeja, ale wdraża w życie nowe pomysły.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Jak wygląda w naszej archidiecezji sytuacja służby liturgicznej?

Ks. PIOTR TARTAS: – Na około 200 parafii w naszej archidiecezji mamy mniej więcej 4 tys. ministrantów i lektorów. Oczywiście w różnych częściach różnie to wygląda. Na poprzedniej mojej parafii, św. Antoniego w Redzie, miałem 60 ministrantów. W mojej nowej parafii, Najświętszego Serca Jezusa w Gdańsku-Wrzeszczu, mam ich 20, mimo że parafia jest nieporównywalnie większa. Liczba ministrantów, patrząc całościowo, utrzymuje się na mniej więcej stałym poziomie.

Dzisiaj młody człowiek ma bardzo dużo propozycji spędzenia wolnego czasu poza parafią. Jakie masz pomysły, żeby zachęcić młodych do służenia podczas Mszy św.?

– Tutaj znowu przyglądam się doświadczeniom z moich dwóch parafii. W Redzie, małym, 15-tysięcznym miasteczku, tych atrakcji aż tak

wiele nie było. Dla nich służba przy ołtarzu była w swoisty sposób prestiżowa. Nie było takiej konkurencji i chłopcy garnęli się, żeby pomagać. Tutaj wielu młodych ludzi ma dużo zajęć pozalekcyjnych, codziennie coś. Widzę to nawet po ministranckich zbiórkach. Połowa nie przychodzi, bo mają albo karate, albo jazdę konną, albo zajęcia językowe. To jest chyba w ogóle cecha dużych miast, że trudniej jest zachęcić. Kiedy organizujemy np. zawody sportowe, to wiadać, skąd są reprezentacje. A więc Reda, Rumia, Wejherowo, Żukowo. Gorzej już z Gdańskiem czy Gdynią.

To dawna część diecezji chełmińskiej. A jak z małymi miejscowościami spod Gdańska, z terenu Wyżyny Gdańskiej czy Żuław?

– Tam akurat są głównie sami proboszczowie, a mało jest wikarych.

Znam pewnego proboszcza z Cedrów Wielkich, ks. Leszka Laskowskiego, który



TOMASZ OLSZYŃSKI

sam stworzył i prowadzi drużynę piłkarską.

– Oczywiście. I nawet będą na najbliższych zawodach piłkarskich. Ale są to wyjątki.

Sport to jeden z pomysłów, który młodych bardzo przyciąga.

– To prawda. W sobotę 7 listopada mieliśmy coroczny turniej tenisa stołowego; w tym roku na gdańskim Przymorzu. Na terenie parafii św. Brata Alberta jest duża hala sportowa im. Andrzeja Grubby. Zgłosiło się aż 50 drużyn, na które czeka 20 stołów. Jest też halowy turniej piłki nożnej. W tym roku wymyśliłmy cykl, który prowadzi dawny zawodnik Lechii Gdańsk, Piotr Klecha, założyciel klubu sportowego „Oliwka” w Gdańsku-Oliwie. Tutaj zainteresowanie jest naprawdę ogromne. Zgłosiło się 70 drużyn! W ciągu jednego dnia, 14 listopada, musimy rozegrać aż 130 meczy! Patronat nad imprezą objęli metropolita gdański, marszałek województwa pomorskiego i prezydent Gdańska. Eliminacje przejdzie 36 drużyn, po 12 w trzech kategoriach wiekowych: podstawówka, gimnazjum i liceum. I właśnie one w marcu stoczą walkę w pięciu punktach naszej archidiecezji: Pucku, Żukowie, Rumi, Redzie, a samo zakończenie odbędzie się w Luzinie. Trzy zwycięskie drużyny pojadą w maju na rozgrywki ogólnopolskie, które w tym roku odbędą się w Elblągu. Mamy obiecanę, że szósta edycja rozgrywek ogólnopolskich odbędzie się w Gdańsku.

Twoim pomysłem na aktywizację ministrantów jest strona internetowa. Ponadto musisz chyba nieźle się nagłowić, żeby zdobyć pieniądze potrzebne na organizację zawodów?

– Strona jest rzeczywiście moim dziełem. Z tym, że za ks. Andrzeja ona istniała, ale wprowadziliśmy pewne modyfikacje związane z nazwą. Wwww.knc24.pl, tak, żeby kojarzyło się z TVN-em (knc oznacza: „Króluj nam, Chryste” – przyp. S.Cz). W tym roku udało nam się napisać kilka pism do różnych instytucji i muszę powiedzieć, że spotkaliśmy się z dużą otwartością. Działamy trochę marketingowo i w zamian za pomoc wywieszamy np. banery reklamowe określonych firm na hali sportowej. 3000 zł ofiarował nam abp Sławoj Leszek Głódź, a także prezydent Paweł Adamowicz i marszałek Jan Kozłowski. Bank Zachodni WBK ofiarował nam 5000 zł na zakup nagród. A są to ciekawe nagrody, bo zwycięzcy otrzymają karty kredytowe z wkładem 100 zł. Wójt Luzina, Jarosław Wejer, sam dawny ministrant, od lat funduje nagrody w finale. Niestety, z pensji wikarego i drobnych wpłat od ministrantów nie udało się wynająć sali, sędziów, zapewnić opieki medycznej etc. ■

Sport jest sprzymierzeńcem ministrantów i lektorów

Wskrzeszanie świętości

Siła Kaszub, siła tradycji

– Przed ośmiuset laty siostry norbertanki przybyły tutaj nie dla własnego klasztoru, nie dla przyszłego Żukowa, ale dla ewangelizacji całych Kaszub. **Z tego też faktu płynie inspiracja dla naszej nazwy** – mówi Eugeniusz Pryczkowski, prezes Stowarzyszenia „Siła Kaszub”.

Mysł o założeniu stowarzyszenia pojawiła się już na etapie zbierania materiałów do nowej książki Pryczkowskiego „Siła Żukowa”. – Im więcej poznawałem bogatą historię klasztoru, tego, czego siostry na przestrzeni dziejów na tych ziemiach dokonały, tym bardziej uświadamiałem sobie, że to miejsce było duchową, ale i materialną siłą, stymulującą rozwój całych Kaszub – wspomina autor publikacji. Po tegorocznej, wczesnowiosennej promocji książki, dwaj działacze kultury kaszubskiej w gminie Żukowo, Henryk Miotk i Robert Regliński, głośno wyartykułowali myśl, która do tej pory była jedynie kiełkującym pomysłem.

Historia nieznaną

Historia Żukowa, samo jego istnienie, to bezsprzeczna zasługa zakonu norbertanek, sprowadzonego tu w latach 1212–1214 przez księcia kaszubsko-pomorskiego Mściwoja I. Samą zgodę od władz kościelnych na fundację książę otrzymał 24 maja 1212 r., podczas zjazdu w Mąkolnie na Kujawach, zwołanego przez ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlitza. Nie bez znaczenia dla fundacji była postawa żony Mściwoja, Zwiniśławy, która uczyniła wiele nadań z własnych dóbr na potrzeby przyszłego klasztoru. – Przez wieki siostry zasłużyły się dla regionu nie tylko wspaniałym haftem, który zapewne jest najbardziej znany – podkreśla Pryczkowski. Na marginesie: byłyby może znane jeszcze bardziej, gdyby zachowało się pięćdziesiąt artefaktów, haftowanych ornatów, stuł i kap z XVII i XVIII w., ukradzionych w nocy z 26 na 27 sierpnia 1989 r. – Z zachowanych w Kartuzach akt prokuratorskich wynika, niestety, że działania zmierzające do ujęcia złodziei były niewystarczające. I właśnie m.in. nasze stowarzyszenie już postawiło sobie za cel próbę odzyskania zabytków, które, całkiem możliwe,



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

znajdują się gdzieś w Niemczech, ciesząc czyjeś oczy – mówi.

A wracając do historii norbertanek, to warto wspomnieć, że po Oliwie, kościół w Żukowie jest jednym z najstarszych w tej części Kaszub. – Siostry dzięki akcji chrystianizacyjnej zakładały także kościoły w Chmielnie, Sianowie, Sierakowicach, Strzepczu czy w Luzinie. Zakonnice ufundowały mało znane współczesnym warsztaty rzeźby – podkreśla Pryczkowski. Coraz więcej przesłanek wskazuje na to, że sama figura Matki Boskiej Sianowskiej – pomijając legendy, mówiące o cudownym jej pojawieniu się – powstała właśnie w jednym z warsztatów sióstr w Żukowie! – Wielu badaczy zastanawia się bowiem, skąd w Sianowie figura o tak wysokim poziomie artystycznym. W niepublikowanej pracy ks. Franciszka Okroya o historii nowożytnej zakonów norbertańskich w Żukowie, podkreślone jest podobieństwo figur znajdujących się w kaszubskich kościołach związanych z norbertankami do rzeźby sianowskiej – mówi. Zdaniem ks. Okroya, nie możemy tu mówić jedynie o dziełach poszczególnych, przypadkowych rzeźbiarzy, lecz o tych z charakterystycznymi cechami szkoły żukowskiej. Wspominając dokonania pań norbertanek, wspomnieć też należy o istniejących w Żukowie tartaku, fabryce żelaza, hucie szkła, cegielni czy też stolarni i tokarni.

Odzyskać siłę

Dzisiejsze Żukowo, chociaż bogate w historię, nie ma jednak centrum miasta z prawdziwego zdarzenia. – Chcielibyśmy, żeby w przyszłości

W stowarzyszeniu działają obaj proboszczowie: ks. Stanisław Gackowski (z lewej) i ks. Ireneusz Bradtke

skupiło się ono wokół zabudowań poklasztornych od strony wschodniej – mówi prezes „Siły Kaszub”. Działania stowarzyszenia, które de facto zrodziło się na żukowskiej plebanii, 6 czerwca tego roku (data nieprzypadkowa, bo jest to dzień św. Norberta), od początku wspar-

li nie tylko ks. prałat Stanisław Gackowski, ale i nowy proboszcz ks. prałat Ireneusz Bradtke, który objął urząd 1 czerwca. – Przed nowym proboszczem stoi ogrom problemów związanych z przywracaniem świętości terenu poklasztornego, w czym na pewno będziemy go wspierać – mówi prezes. Działająca w ramach stowarzyszenia komisja historyczna na pewno nie zapomni i o ks. Gackowskim, licząc na jego ogromną wiedzę historyczną. – Obok budowy centrum, czy też odbudowy podziemnego tunelu, który stanie się wielką atrakcją turystyczną, chcemy prowadzić także działalność naukową – zauważa Pryczkowski. Zostały już podjęte prace nad „Leksykonem zasłużonych żukowian”. W planach są monografie książkowe o klasztorze norbertanek, a także realizacja filmu dokumentalnego.

Wreszcie i samo muzeum, które do tej pory jest otwierane na życzenie, i to głównie w okresie wakacyjnym. – Chcielibyśmy, żeby było ono czynne jak każde muzeum i powiązane z informacją turystyczną – zdradza plany na przyszłość. A pokazywać na pewno będzie co. Bo pomimo kradzieży zabytków, dzięki tak bogatej przeszłości Żukowo wciąż ma się czym pochwalić.

Ks. Sławomir Czalej



Śpiewanie sprawia chórzystom wiele przyjemności. PO PRAWEJ: Franciszek Okuń, diabelskie skrzypce (z lewej), i Ryszard Borysionek, akordeon, podczas gościnnego występu z „Lutnią”



ZDJEŃCIA DARIUSZ NADOLSKI

15 lat „Lutni”

Chwała Bogu, ludziom zdrowie

– Kiedy pracowałem zawodowo, nie miałem szans, żeby brać udział w próbach chóru. Kiedyś, dawno, jeszcze w szkole średniej, **śpiewałem w chórze św. Cecylii w Złotowie i potem w zespole muzycznym w wojsku** – mówi Zygmunt Brzeziński, od sześciu lat prezes chóru „Lutnia” z Luzina.

Pasji w 2002 r. – To było niezwykle przeżycie. Zwłaszcza kiedy śpiewaliśmy w katedrze oliwskiej w 2004 r. – wspomina. Być może takie wspomnienia przyciągają do chóru młode osoby, które mogłyby spędzić czas chociażby przed komputerem. Na trzydziestu członków chóru w wieku od 15 do 70 lat, jest tylko dziesięciu mężczyzn. I nie tylko z Luzina, ale także z Bolszewa czy Strzebielina.

Modlitwa i tożsamość

Alicja Hinz, wiceprezes chóru, śpiewa w nim od początku istnienia, namówiona przez Marię Kraśnicką z Luzina. Sam chór, a zwłaszcza jego członkowie, pomogli Alicji nie tylko w najtrudniejszych chwilach, kiedy straciła męża, ale także przyczynili się do odkrycia przez nią własnej kaszubskiej tożsamości i religijności. – Tak stało się, kiedy dyrygentem chóru został w 2000 r. Tomasz. To on diametralnie zmienił moje podejście do małej ojczyzny, Kaszub – wspomina Alicja. Chodzi nie tylko o chęć lepszego zrozumienia zawłości języka, w którym w większości wykonywane są utwory, ale także pragnienie głębszego wnikięcia w historię regionu. – Chór ewoluuje. Coraz częściej sięgamy po utwory w języku polskim, łacińskim. Ciekawe, że chórzyci do tej pory niechętnie śpiewali po niemiecku – wyjaśnia Fopke.

Chór, jak na razie, nagrał półtorej płyty. A to dlatego, że krążek jubileuszowy powstał przy współudziale chóru „Pięciolinia”

z Linii. Było to zadanie niełatwe, bo pomijając fakt, że chóry pochodzą z dwóch diecezji – pelplińskiej i gdańskiej – są to też dwa różne dialekty językowe. Efekt jest jednak znakomity. Zwłaszcza słynna już Msza św. na chór i... diabelskie skrzypce. – Niezwykle zabawną historię przeżyliśmy w Chojnicach, kiedy podczas Sanctus, kiedy grają diabelskie skrzypce, bardzo mocno nas... okadzono. Do tego stopnia, że ja nie widziałem chóru, chórzystki zaczęły się krztusić, że o diabie już nie wspomnę... – śmieje się dyrygent „Lutni”. Chór to oczywiście także ciągle próby. Czasami rodziny mają za złe, że jeden ze współmałżonków śpiewa. – Dlatego też najbardziej idealna sytuacja jest wówczas, gdy śpiewają oboje. Moją żonę wciągnęły do śpiewania przed dwoma laty koleżanki – uśmiecha się nieco tajemniczo prezes Brzeziński. Jest to jednak wspólnota na tyle silna, że, jak mówi Alicja Hinz, nawet jednorazowa absencja powoduje uczucie pustki.

I jeszcze ciekawostka. W Luzinie od zawsze śpiewana była przedwojenna piosenka napisana przez Helenę Rosik. Śpiewano ją bez nut, ze słuchu. Cakiem niedawno na podstawie śpiewu Teresy Lebiezkiej powstał zapis nutowy. Piosenka mówi o przemijaniu. – Tak sobie myślę, że wszystko przemija, ale chóry będą istnieć zawsze. Chociażby dla zdrowia. Ja po próbie czuję się o wiele zdrowszy – podkreśla prezes „Lutni”.

Ks. Sławomir Czalej

Choć chór luziński istnieje zaledwie 15 lat, to jednak tradycje muzyczne w Luzinie sięgają XIX w. Po wojnie działał tu chór kościelny. Chór mieszany „Lutnia” został założony w 1994 r. przez ówczesnego radnego Stanisława Perszona przy Gminnym Ośrodku Kultury.

Od Rodła do Gryfa z harfą

W samym chórze Zygmunt Brzeziński jest rok dłużej niż trwa jego prezesura. Wspomina jednak, że pasja śpiewu być może została przez niego wyniesiona już z domu rodzinnego. – Moi rodzice, którzy należeli do Związku Polaków w Niemczech, też śpiewali w polskim chórze „Dzwon” we wsi Podróżna, w powiecie złotowskim. Chórowi przewodniczył wówczas sam ks. Bolesław Domański – wspomina. W czasie wojny ojciec Zygmunta został wciągnięty do niemieckiego wojska; dostał się do niewoli na terenie Włoch. Rzecz charakterystyczna, że wieś Podróżna, jako jedyna w Polsce, posiada pięciotomowy, własny „Słownik gwary wsi”, opracowany przez dr. Władysława Brzezińskiego, również jej mieszkańca. Prezes

„Lutni” nie pamięta żadnych pieśni w gwarze, ale wiele jej słów jest zbieżnych z językiem kaszubskim. Panu Zygmuntowi zapewne bardzo przydała się znajomość kaszubskiego słownictwa, ponieważ chór „Lutnia” w czasie swojej 15-letniej działalności śpiewał praktycznie tylko po kaszubsku. Zygmunt Brzeziński, który z żoną mieszka w Luzinie od 35 lat, to jeden z dwóch nie-Kaszubów, członków chóru. – Drugi jest autentycznym górale z Zakopanego! – mówi.

Śpiewanie w chórze ma w sobie coś z przygody i sposobu na życie. – Nie pamiętam już, ile mieliśmy koncertów, ale rocznie dajemy od dwudziestu do trzydziestu występów, czyli praktycznie co drugą niedzielę – podkreśla Brzeziński. Repertuar jest też niezwykle bogaty. Rzecz jednak charakterystyczna, że ponad 80 proc. wykonywanych utworów ma charakter religijny. – Nawet na uroczystej sesji gminy, nie mówiąc już o dożynkach, radni życzyli sobie posłuchać pieśni religijnych – zauważa dyrygent chóru Tomasz Fopke. To właśnie chór „Lutnia” brał od początku udział w przygotowaniu I Kaszubskiej

Bogactwo w ubóst



O PARADOKSIE NA GDAŃSKIM ASYŻU 2009. Czy życie człowieka bogatego może być lepsze niż ubogiego? Co zrobić, by pożyczanie pieniędzy nie stało się tylko intratną formą zarabiania i liczeniem zysków? Jak nie zgubić z pola widzenia swoich bliźnich i ubogich zarazem? Na te i wiele innych pytań próbowano odpowiedzieć podczas debaty „Bogactwo i ubóstwo w aspekcie religii”.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

W debacie, która zakończyła tegoroczne wydarzenia odbywające się w ramach „Asyżu w Gdańsku”, uczestniczyli chrześcijanie oraz wyznawcy islamu i judaizmu. Wśród zaproszonych do dyskusji gości byli m.in. prezes Grzegorz Bierecki z Kasy Krajowej SKOK, przewodniczący Janusz Baranowski, reprezentujący

Gminę Wyznania Mojeszowego w RP, imam Hani Hraish z gdańskiej Gminy Muzułmańskiej oraz kapucyn o. Paweł Teperski, sekretarz Konferencji Prowincjałów Franciszkańskich w Polsce. Dyskusja toczyła się wokół bardzo charakterystycznych współcześnie zjawisk, które moderujący spotkanie red. Adam Hlebowicz określił jako ubóstwo i bogactwo. A ponieważ brali w niej udział liderzy kilku różnych wyznań, można było spodziewać się odmiennego spojrzenia na te dwa aspekty. Okazało się

jednak, że jest bardzo wiele elementów, które łączą, a nie dzielą. Można więc przy tej okazji zadać pytanie, skąd czasami tyle niechęci do siebie nawzajem, skoro mamy ze sobą tyle wspólnego?

SKOK i św. Franciszek

„O Panie, uczyni mnie narzędziem Twojego pokoju, abym siał miłość tam, gdzie panuje nienawiść; wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda; jedność tam, gdzie panuje zwątpienie...”. Te bardzo charakterystyczne słowa modlitwy

franciszkańskiej stanowią motto przewodnie działalności światowego ruchu unii kredytowych. A warto podkreślić, że na całym świecie kasy SKOK wybrało około 3 mln ludzi. Przypomnił o tym prezes SKOK Grzegorz Bierecki. W swojej wypowiedzi, rozpoczynającej debatę, podkreślił, że jego instytucja powstała po to, aby pomagać drugiemu człowiekowi. – Nasze kasy powstały z myślą o pomocy człowiekowi w potrzebie. To pewnego rodzaju dar pomagania innym ludziom. I tym darem powinniśmy się dzielić – mówił Grzegorz Bierecki. – Ważne jest, by robić to w sposób odpowiedzialny – dodał. Odnosząc się do wciąż panującego na świecie kryzysu gospodarczego i ekonomicznego, podkreślił, że jego podłożem jest brak odpowiedzialności. – Dzisiejszy kryzys wzięty się

Ubóstwo porusza najbardziej wówczas, gdy dotyka dzieci

z tego, że pieniądze pożyczano tylko dla wysokiego zysku i prowizji w odebraniu od etyki i zasad przyzwoitości – próbował zdiagnozować jego przyczyny i początki. Przypomnił, że czymś bardzo istotnym w działalności kas jest zrozumienie celu działalności. – Czy zna pan receptę na wyjście z tej kryzysowej sytuacji? – zapytany przez moderatora red. Adama Hlebowicza Grzegorz Bierecki jeszcze raz zwrócił się w stronę św. Franciszka. – Modlić się i przypominać słowa świętego Biedaczyny z Asyżu. To nam bardzo pomaga wytrwać w uczciwości – podkreślił.

Nie kop leżących

Często widzimy tzw. innych na ulicy, w sklepach czy bazarach. Nic o nich nie wiemy. Nie interesujemy się swoimi najbliższymi sąsiadami, a co dopiero ludźmi innej wiary. Dość powiedzieć, że zbyt mało wiemy także o swojej wierze. Podczas dyskusji głos na temat ubóstwa zabrał imam Hani Hraish z gdańskiej Gminy Muzułmańskiej. Na co dzień można spotkać go w jednym ze sklepów

wie

spożywczo-warzywniczych, który prowadzi w Gdańsku. Zwykły człowiek, często uśmiechnięty, chętnie rozmawiający z robiącymi u niego zakupy. Oprócz ciemnej karnacji także jego łamana polszczyzna wskazuje, że pochodzi z innej części świata. Jednak o ubóstwie i bogactwie opowiada jak swój. W kontekście rozmowy o kryzysie ekonomicznym Hani Hraish wskazuje przede wszystkim na kryzys duchowy współczesnego człowieka. Także kryzys elit rządzących. – W islamie często się powtarza, by być ubogim, żeby kochać biednych i by ostatecznie żyć wśród biednych – przypomniał imam. W końcu Bóg kocha tych właśnie ubogich. Uczył nas takiej miłości, prawdziwej, niewynoszącej się ponad biednych. Hani Hraish przypomniał także zasadę wspomagania osób potrzebujących, której uczy jego religia. – Biedni mają prawo do naszego majątku. Jałmużna jest czymś obowiązkowym. Każdy muzułmanin oszczędzający pieniądze powinien podzielić się nimi z ubogimi – wyjaśniał. Podkreślał również, że za zdrość, chciwość, a z drugiej strony miłosierdzie i miłość to wyrażenia bliskie również jego współwyznawcom. Oprócz modlitwy każdy muzułmanin musi pamiętać o pomaganiu innym. – Dzisiaj ludzie zbyt szybko chcą się wzbogacić, czasami zakopują się w długach. W naszej religii przyjmujemy z pokorą fakt, iż praca uszlachetnia, a szybki zysk nie jest wartością – mówił imam Hraish. Na zakończenie podkreślił, że dobrze jest poświęcić i żyć skromnie, tak jak czynią to franciszkanie.

Żyd wcale nie skąpy

Pieniądze i bogactwo to coś bardzo charakterystycznego dla wyznawców religii Mojżeszowej. Żydzi znani są z umiejętności oszczędzania. Czy taki obraz



jest prawdziwy? A może krzywdzący dla wielu.

Przewodniczący Janusz Baranowski, reprezentujący Gminę Wyznania Mojżeszowego w RP, podczas swojego wystąpienia podkreślił, że jedną z najważniejszych zasad Tory jest zasada jałmużny. Próbę zmierzenia się z tematem ubóstwa i bogactwa potraktował, jak sam podkreślił, bardzo subiektywnie i osobiście zarazem. Mówiąc o swoim życiu, podkreślił, że myśl św. Franciszka

Dzisiejszy kryzys wziął się z tego, że pieniądze pożyczano tylko dla wysokiego zysku i prowizji w oderwaniu od etyki i zasad przyzwoitości – uważa Grzegorz Bierecki.

mimo pewnych stereotypów jest mu bardzo bliska. – Rozumiem, że wasza praca u podstaw jest bardzo uciążliwa. Zajmowanie się najbiedniejszymi, okaleczonymi, ludźmi, którzy nie mają dokąd pójść, gdzie się podziąć, nie jest łatwe – podkreślił. Sam od 30 lat wraz z żoną pomaga dzieciom chorym na porażenie mózgowie oraz ich rodzinom. Wszystko zaczęło się, gdy był jeszcze na studiach. – Wówczas nie miałem ani majątku, ani wielu przyjaciół. Dzisiaj mogę powiedzieć, że praca z dziećmi chorymi nauczyła mnie pokory, ale też pozwoliła zdobyć i jedno, i drugie – wspomina. Jeśli nie mógł pomóc finansowo, bo nie posiadał wiele, wówczas dawał innym swój czas i pracę. Pod jego opieką zwykle

znajdowało się około 100 rodzin dotkniętych cierpieniem. Baranowski podkreślał podczas swojej wypowiedzi, że warto pomagać i wspierać w skrytości. Wyraził również wdzięczność za działalność i myśl św. Franciszka zakonnikom, z którymi od wielu lat ma łączność nie tylko kurtuazyjną, ale wręcz przyjacielską.

Ubóstwo uczynić swoim

Można by powiedzieć, że franciszkanie w sposób naturalny ubóstwo mają wpisane w swoją misję. Kapucyn o. Paweł Teperski, sekretarz Konferencji Prowincjałów Franciszkańskich w Polsce, próbował jednak wyprowadzić słuchaczy z tego w pewien sposób błędnego założenia. – Ubóstwo często jest postrzegane jako rzecz negatywna, a z drugiej strony stajemy przed rzeczywistością ubóstwa jako czymś, co jest pozytywne – mówił. Można powiedzieć, że to pewnego rodzaju paradoks. Do tego warto przypomnieć, że jednym ze ślubów, które składają franciszkanie, jest ślub ubóstwa właśnie, czyli życie bez własności. Okazuje się jednak, że ubóstwo to ślub dla franciszkanina wcale niełatwy. – Zmagam się z nim, odkąd wstąpiłem do zakonu – powiedział o. Teperski. – Wiele lat modliłem się i modłę nadal, by Bóg dał mi zrozumieć ubóstwo. Może nie tyle zrozumieć, co pokochać – wyznał. Wybrać ubóstwo i widzieć w nim wartość, to droga, którą

W dobie konsumpcjonizmu coraz trudniej jest dostrzec wartość ubóstwa

warto poznać. Czy w dobie zakochania się w materii jest to w ogóle możliwe? – Dwa tysiące lat temu Pan Jezus nie skierował wezwania, by zostawić wszystko i pójść za Nim

jedynie do apostołów czy franciszkanów. On skierował te słowa do nas wszystkich, chrześcijan. Do każdego swojego ucznia – mówił kapucyn. Przywołując w tym miejscu najnowszą encyklikę Benedykta XVI, przypomniał, że jeśli jako chrześcijanie mamy chęć zbudować jakąkolwiek wspólnotę, to musi ona mieć swoją bazę właśnie w ubóstwie. Napięcia rodzą się właśnie wówczas, gdy jedni są bogaci, a inni ubodzy. – Dlatego osobiście błogosławię Pana, że będąc w zakonie franciszkańskim, moje życie zaczęło się od tego, że pozbyłem się wszystkiego i na nowo znalazłem nową płaszczyznę porozumienia ze współbraćmi – mówił o. Paweł Teperski. Czy jednak oznacza to, że franciszkanie są szczęśliwi i wolni w radości ubóstwa, a reszta chrześcijan chodzi smutna, sponiewierana przez pieniądze? Czy Chrystus tak właśnie postawił sprawę? – Nie, On wystosował to zaproszenie do wszystkich. I to jako wyzwanie – podkreślił franciszkanin. – Bogactwo chrześcijaństwa i osoba Jezusa Chrystusa pokazują nam drogę ku wolności – mówił. Warto więc zauważyć, że ubóstwo nie jest wcale drogą samą w sobie, ale jest pewnego rodzaju programem od realizacji. ■

„Mama też może” – portal internetowy promujący aktywne życie młodych rodziców z dziećmi musiał wyjść poza wirtualny wymiar, i oprócz prowadzenia rankingu przyjaznych miejsc rozwinąć skrzydła w rzeczywistym świecie.

Chodzi przecież o to, aby wyjść z domu.

W jednym z lipcowych numerów gdańskiego „Gościa” zapoznaliśmy czytelników z portalem internetowym o chwytliwej nazwie. Jego twórcy i pomysłodawcy – państwo Weronika i Michał Milowiczowie z Gdyni – zwrócili uwagę na potrzeby młodych rodziców, szukając i oceniając miejsca, w których rodziny z małymi dziećmi poczują się komfortowo i nie przyplacą rodzinnego wypadu skrajnym wyczerpaniem. Ciekawy serwis internetowy wciąż się rozwija, niczym zdrowy bobas, który niedawno skończył pełen roczek. To dostatecznie dużo, by przekroczyć ramy internetu i spotkać się na mieście.

Antydepresyjnie

Podwójne mamy działające w ramach portalu: Weronika Milowicz – pomysłodawczyni i założycielka serwisu oraz Anna Lubaczewska – gdyńska agentka, doskonale wiedzą, jak ciężko jest stawać w pojedynkę wobec wszystkich zadań i problemów każdego dnia. – Rozumieją to zwłaszcza wszystkie „słomiane wdowy”, których mężowie pracują na morzu – przekonuje pani Weronika, której mąż i współtwórca serwisu wraca



Każde miejsce jest oceniane przez najmłodszych specjalistów. Na zdjęciu Weronika Milowicz z młodszym synem

ZDJĘCIA: JOANNA SIERCHA

Portal „Mama też może” ma za sobą rok działalności

Mama wchodzi w real



Podczas spotkania z Beatą Lewandowską, psycholog i mamą trójki dzieci



Złoty mam

Najbliższy „złoty mam” odbędzie się 19 listopada w klubie „Minga” na bulwarze nadmorskim w Gdyni. Na spotkanie została zaproszona siostra położna z gdyńskiego szpitala, która opowie zebranim mamom o laktacji. Comiesięczne spotkania mam z udziałem ciekawych gości zaplanowane są aż do maja przyszłego roku, a dokładne informacje o ich terminach i tematyce będą zamieszczane na stronie www.mamatezmoze.pl.

do domu dopiero na święta po czteromiesięcznym kontrakcie. W portowych miastach, jak Gdynia czy Gdańsk, nie brakuje młodych mam, które przez długi czas muszą radzić sobie same. Ale w podobnej sytuacji staje również wiele innych kobiet. Mąż agentki Ani, oceniającej przyjazne lokale na terenie Gdyni, nie jest marynarzem, ale i tak spędza w pracy całe dni. Tymczasem samotność i częsta depresja poporodowa mogą bez potrzebnego w tym okresie wsparcia przerodzić się w poważny problem. – Pamiętam, jak samotnie z wózkiem wydeptywałam gdyński bulwar, nie mając do kogo otworzyć buzi, bo nie miałam jeszcze wówczas żadnej znajomej wśród młodych mam. Dobięło mnie, że każdy dzień wyglądał tak samo jak poprzedni – wspomina agentka serwisu. Nawet jeśli wyjście na świeże powietrze jest dobrym pomysłem, to zmieniająca się w jesiennych i zimowych miesiącach pogoda nie zawsze pozwala na wózkowy spacer po gdyńskim bulwarze czy sopockim molo. Chłodna aura nie oznacza jednak domowego aresztu. Dzięki istnieniu publicznych miejsc otwartych i przyjaznych dzieciom i rodzicom wiele trójmiejskich mam może najwzyczajniej w świecie spotykać się z innymi ludźmi, zabierając ze sobą dzieci. A wszystko dzięki „Mama też może”. – Działamy po prostu antydepresyjnie i baby-bluesowo – podsumowuje z humorem działalność portalu jego agentka.

Ulepszyć życie mam

Pierwszy „złoty mam”, jak mówią o spotkaniu moje rozmówczynie, odbył się w zaprzyjaźnionym z „Mama...” klubie „Minga” w przedostatni czwartek października. – Zorganizowanie spotkania, na które mamy przychodzą z dziećmi, zawsze jest wyzwaniem. Wiadomo, że nie mógł być to jedynie suchy wykład. Pani psycholog

Beata Lewandowska zaproponowana nam przez Urząd Miasta Gdyni, który od końca lipca oficjalnie nam patronuje, zorganizowała przybyłym mamom warsztaty i dyskusję, a nawet coś w rodzaju terapii grupowej. Każda z uczestniczek spotkania mogła powiedzieć, co jest fajnego w byciu mamą, ale i podzielić się na forum swoimi trudnościami i problemami, a wszystkie uwagi okazały się bardzo cenne – opowiada o pierwszym spotkaniu pomysłodawczyni portalu. Nie od dziś wiadomo, że dzielenie się problemami z osobami przeżywającymi te same doświadczenia zawsze przynosi pozytywne owoce i pomaga lepiej radzić sobie na przyszłość. Wszystkich pomysłów i planów związanych z wychodzeniem działalności serwisu w świat nie sposób przedstawić. – Jednym z planów na przyszłość jest przyciągnięcie na spotkania mam z dziećmi niepełnosprawnymi, lecz nie tak, aby w jakikolwiek sposób kogokolwiek wyróżniać, ale potraktować wszystkie mamy jednakowo. Bez względu na stopień ewentualnego upośledzenia dzieci wszystkie młode mamy mają takie same problemy i potrzeby, a naszą główną ideą jest ulepszać życie mam – kończy Weronika Milowicz. **Tomasz Pietrzak**